

Magisterium Kościoła a komunizm

Autor tekstu: **Dionizy Tanalski**

Józef Flawiusz (ok. 37-ok.103) w swoich *Dawnych dziejach Izraela* tak opisuje ustrój społeczny Esseńczyków, jednej z przedchrześcijańskich grup drugiego i pierwszego stulecia przed Chrystusem: *Są to ludzie wielce cnotliwi; całkowicie oddani uprawie roli. Na podziw zasługują u wszystkich, którzy pragną zyskać sławę cnoty, dla sprawiedliwości niespotykanej ani u Greków, ani u barbarzyńców. Osiągnęli ją nie na czas przejściowy, lecz już od dawna wcielali w życie dążąc do usunięcia wszystkiego, co jej stoi na przeszkodzie. Mienie mają wspólne i bogaty nie korzysta bardziej ze swoich dóbr niż ten, który nic nie posiada. Takie życie prowadzi ponad cztery tysiące ludzi. [1]*

Opinie o komunizującym lub wręcz komunistycznym charakterze wczesnego chrześcijaństwa, czy też o komunistyczno-rewolucyjnych ideach Jezusa (patrz „teologia wyzwolenia”) spotykają się z krytyką wielu autorów, jednakże trudno zaprzeczyć, że ludowo-wspólnotowe i demokratyczno-egalitarnościowe tendencje wczesnych gmin chrześcijańskich były wyraźne i że były one ważnym środkiem utrzymania ich społecznej odrębności, oraz sposobem na przeżycie w kulturze ówczesnych obyczajów, praw i religii. Z pewnością nie był to socjalizm i komunizm we współczesnym znaczeniu, lecz czy nie był to prąd, do którego współczesne idee socjalistyczne i komunistyczne mają naturalne prawo się odwołać jako do swoich odległych pierwocin?

W chrześcijaństwie można znaleźć wszystko: i apologię wszelkiej wspólnoty włącznie z własnościową (*communio*), i pochwałę indywidualnego posiadania; i akceptację nierówności społecznej, i hasła równości; i hasła wolności, i surową cenzurę poglądów i zachowania; i nakaz nieograniczonej miłości i tolerancji, i tępienie (aż do zabijania ludzi włącznie) grzechu, „zła”... Jest to naturalne w zespole idei ruchu społecznego tak wewnętrznie zróżnicowanego. Wszak chrześcijaństwo obejmuje wszystkie warstwy i klasy społeczne: od najuboższego „plebsu” do milionerów, od niewolników i wszelkich ludzi uzależnionych ekonomicznie i politycznie do panujących i niezależnych, od rzemieślników do artystów, od analfabetów do uczonych i intelektualistów.

Apostoł Paweł, który głosił stanowczą zasadę: „jeżeli ktoś nie chce pracować, niechaj też nie je”, jednocześnie w listach do Tymoteusza i do Filemona zaleca właścicielom niewolników i sług odpowiednią o nich dbałość, tym drugim zaś nakazuje posłuszeństwo, oddanie i szacunek dla ich panów i właścicieli. Trzysta lat później święty Augustyn będzie uzasadniał konieczność niewolnictwa jako ustroju najwłaściwszego dla upadłej natury ludzkiej. Poglądy świętego Tomasza z Akwinu natomiast doskonale harmonizują z sytuacją społeczną feudalizmu. Świat jest hierarchiczny na mocy ogólnej i powszechnej hierarchiczności bytów, ludzie też są zhierarchizowani, choć wszyscy pochodzą od tej samej pary rodziców.

Tomasz z Akwinu sprecyzował też teorię własności przedstawianą w chrześcijaństwie zarówno na sposób demokratyczno-plebejski, jak i w duchu wyłączności posiadania. Podobnie zresztą problem ujmuje *Stary Testament*. Oto własność ma dwie strony — posiadanie i użytkowanie. Posiadacz ma prawo do własności i do dysponowania nią, jednakże ma zarazem obowiązek takiego dysponowania, aby ludzie potrzebujący mogli z tej własności też korzystać, gdy są w potrzebie. To sprecyzowanie odpowiada stosunkom własnościowym feudalizmu, w którym poddany suwerena partycypował w jego własności uprawiając jego ziemię i żywiąc się częścią jej płodów.

Postfeudalne idee oddzielenia religii i Kościołów od władzy państwowej, wolności i równości sprowokowały Kościół rzymskokatolicki do zdecydowanego protestu. Papież Pius IX w słynnym *Syllabusie* dodanym do encykliki *Quanta cura* z 1864 r. potępia między innymi oddzielenie Kościoła od państwa, postęp, liberalizm i współczesną cywilizację. Później wszakże papież Leon XIII (pontyfikat 1878-1903) pogodził się formalnie z autonomią państwa w sprawach „doczesnych”, ale Kościołowi zastrzegł autonomię w sprawach „wiary i moralności”, których zasady naucza i propaguje we wszelki dostępny sobie sposób. Rozwinął też teorię społecznej ugody między posiadaczami i nieposiadaczami (solidaryzm społeczny) wraz z zasadą paternalistycznego dominowania pierwszych nad drugimi.

Dziewiętnasto- i dwudziestowieczny wzrost siły ruchów socjalistycznych

(komunistycznych) oraz rewolucja socjalistyczna w Rosji wywołały impetyczny atak papieża Piusa XI: socjalizm, jeśli prawdziwie jest socjalizmem, nie da się pogodzić z dogmatami Kościoła katolickiego, według którego komunizm jest „ohydłą nauką” i „śmiertelną zarazą”.

Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że krytykowany był też i kapitalizm za nadmierne bogactwo jednych i równie nadmierną nędzę drugich, a od pontyfikatu Piusa XII (1939-1958) zaczyna dopuszczać się uspołecznienie środków produkcji i planowe porządkowanie gospodarki.

*

Idee wspólnotowe o różnej postaci, odpowiednio do historycznych warunków, przetrwały w chrześcijaństwie od epoki niewolnictwa, przez nieźle zorganizowane komunizujące wspólnoty Bogomilów, Albigensów, Katarów (stulecia X-XIII), Braci Czeskich i Braci Polskich (stulecia XV-XVII), do wieku XIX, w którym „wybuchł” socjalizm współczesny, a przez katolików europejskich ucieleśniony został w tzw. katolicyzmie społecznym; i do wieku XX, w którym chrześcijanie (w tym i katolicy) w różny sposób manifestowali swoje socjalistyczne sympatie, między innymi w ruchu „księży-robotników”, „teologii rewolucji” czy „teologii wyzwolenia”. W owych prosocjalistycznych i prokomunistycznych ruchach społecznych uczestniczyli też polscy katolicy, między innymi księża Augustyn Szamarzewski (1832-1891), Piotr Wawrzyniak (1849-1910), Waław Bliziński (1870-1944), Piotr Ściegienny (1800-1890), Izydor Kajetan Wysłouch podpisujący się Antoni Szech (1869-1937).

Bardzo krytyczną postawę wobec kapitalizmu, a broniącą idei socjalizmu, choć bez aprobaty socjalizmu typu radzieckiego, zajęła grupa personalistów, której przewodził Emmanuel Mounier (1905-1950). O ruchu robotniczym pisał: *Nie myśmy ten socjalizm wymyślili. Narodził się on z bólu ludzkiego i rozmyślań ludzi nad bezładem, który ich uciska. Nikt nie potrafi go zrealizować bez tych ludzi, którzy odnaleźli socjalizm we własnym losie. "[...] nie wystarczy powtarzać: osoba ludzka, wspólnota, pełnia człowieczeństwa itd. Trzeba mówić również: koniec zachodniej burżuazji, nastanie socjalistycznych struktur, nowa funkcja klasy robotniczej". [2]*

Wymownym zjawiskiem prosocjalistycznym, a nawet prokomunistycznym, był ruch księży-robotników. Narodził się z akcji charytatywnej księży francuskich na rzecz francuskich robotników pracujących w Niemczech w latach 40-tych, a następnie rozwinął się w działalność misyjną, głównie we Francji. Prowadzona była ona przez księży, którym władze kościelne pozwoliły zatrudniać się w charakterze robotników w dużych przedsiębiorstwach produkcyjnych, w których — pracując i przebywając bezpośrednio z robotnikami — pełniliby swoją religijną misję. Efektem głównym miała być rechryścianizacja klasy robotniczej, nadmiernie zlaicyzowanej i oderwanej od Kościoła. Rzeczywisty efekt przekroczył jednak granice planu: nie tyle robotnicy wrócili na łono Kościoła, co księży-robotnicy przeszli na ideowe pozycje klasy robotniczej, a większość z nich porzuciła stan duchowny i założyła rodziny. W roku 1954 ukazała się we Francji książka złożona z dokumentów ruchu i wypowiedzi jego uczestników, w której, m.in., znajduje się następujące wyznanie. [3] *Nauczyliśmy się, że walka klasowa nie jest koncepcją moralną, którą można by przyjąć lub odrzucić, lecz że jest to brutalny fakt, narzucony klasie robotniczej. Jest to walka wydana klasie robotniczej przez jedyną klasę posiadaczy, wspomaganą ze wszech stron przez tych, którzy są jej kamieniami węgielnymi, a jednym z nich jeszcze i dziś w oczach robotników jest Kościół. I nauczyliśmy się również, że obowiązkiem naszym jest wystąpić przeciw tej walce przez taką samą walkę, równie inteligentną, równie namiętną, równie twardą. Że powinniśmy brać w niej udział dla wyzwolenia zarówno duchowego, jak i materialnego — ludu pracującego.*

Papież Jan XXIII (pontyfikat 1958-63) otwarcie uznał dopuszczalność różnych ustrojów gospodarczych i politycznych oraz zwrócił uwagę na dobroczynne walory *aggiornamenta* i *socjalizacji*, którymi to terminami zaszokował wielu obserwatorów. II Sobór Watykański (1962-65) przejął Janowe hasło „otwarcia” Kościoła na świat i zasadnicze idee personalistycznego humanizmu, zaś następcą Jana XXIII, Paweł VI (pontyfikat 1963- 1978) nie tylko wyraźnie zdystansował się od wyboru jednej doktryny własności, lecz nawet dopuścić możliwość buntu, czy rewolucji gospodarczej i politycznej, gdy inne sposoby na sprawiedliwe i dostatnie życie ludzi zawodzą (encyklika *Populorum progressio*, 1967 r.). Przestrzegał wprawdzie przed groźbą niekontrolowanych wybuchów społecznych powodowanych gniewem ludu, ale jednocześnie nawoływał władze do pośpiechu w perspektywie planowanych reformach życia społecznego tak, aby biedni i biedne społeczeństwa nie jałmużnę otrzymywały od narodów bogatych, lecz pomoc pozwalającą im o własnych siłach osiągać dobrobyt i sprawiedliwość i w ten sposób wchodzić do rodziny społeczeństw rozwiniętych.

Jest to zasadnicza zmiana w nauce społecznej Kościoła rzymskokatolickiego. Dotąd dominowały w nim zasady nierówności społecznej, paternalizmu i jałmużny - teraz wszystkim ludziom, bez względu na status narodowy, klasowy i poziom materialnej egzystencji, przyznaje się społeczną (gospodarczą i polityczną) podmiotowość w równym stopniu — i właśnie równość ludzi zaleca jako podstawową społeczną wartość.

Jak ważne, a jednocześnie trudne, wręcz „gorące”, dla katolicyzmu były to problemy, świadczy m.in. międzynarodowe seminarium chrześcijan, które odbyło się w marcu 1968 r. w Paryżu. Przedmiotem obrad był stosunek chrześcijaństwa do rewolucji. Uczestnicy seminarium uznają prawo chrześcijan do udziału w procesie rewolucyjnym aż do walki zbrojnej włącznie, oraz stwierdzają, że jest tragedią być rewolucjonistą i należeć do Kościoła antyrewolucyjnego. Wśród obszernych i bogatych w treść opublikowanych wypowiedzi znajdujemy, dla przykładu, poniższe. *"Rewolucja, według nas, to walka mas uciskanych, a kierowanych przez awangardę złożoną z chłopów, robotników i sproletaryzowanych intelektualistów o władzę, o ustanowienie nowego porządku politycznego, ekonomicznego i kulturalnego w sposób odpowiadający klasom wydziedziczonym". "Nie ma trzeciej drogi. Dla trzeciego świata jest tylko jedna droga: socjalizm. I tylko jeden sposób ustanowienia socjalizmu: rewolucja. Jeżeli nie solidaryzujemy się z rewolucją wyzwolicielską de facto, to nasza solidarność z ludzkością gnębią jest tylko czczą gadaniną. Dobre słowa nie uwalniają, dobre intencje nie zmieniają rzeczywistości.* [4]

W tej sytuacji w roku 1971 Paweł VI ogłasza List Apostolski *Octogesima adveniens* formalnie nawiązujący do osiemdziesiątej rocznicy opublikowania encykliki *Rerum novarum* Leona XIII (1891). List ten miał przyczynić się do uspokojenia ideologicznej i politycznej sytuacji w Kościele i w świecie. Z jednej strony list ten akceptował dużą samodzielność ideową i polityczną katolików świeckich odpowiednio do warunków, w jakich żyją, i problemów, z jakimi mają do czynienia — akceptował więc w jakiejś mierze ideowy i polityczny pluralizm wiernych i gwarantował im wszystkim miejsce w jednym Kościele, pod jednym pasterzem, bez potrzeby dramatycznych rozłamów; z drugiej strony natomiast był przykładem dystansowania się Stolicy Apostolskiej od bieżących problemów i konfliktów ekonomicznych i politycznych świata — nie odpowiadał bowiem na pytanie, jak konflikty te rozwiązać, lecz koncentrował się na prezentacji właściwego, zdaniem papieża, modelu katolickiej myśli społecznej. Ma to być myśl i dostatecznie wyważona, i dostatecznie elastyczna, i dostatecznie gotowa do przyjęcia każdego „rozsądnego” postępu. Ale o możliwości rewolucji społecznej nie było już w niej ani słowa!

Była to kolejna odpowiedź Pawła VI na drażące Kościół różne koncepcje ideologiczne i postawy polityczne wiernych. Ale i ona, choć złagodziła nieco wewnętrzne antagonizmy ideowe w Kościele, nie powstrzymała radykalizmu społecznego niektórych środowisk katolickich. Wobec tego powrócił Paweł VI do metody jednoznacznego przywoływania wiernych do posłuszeństwa Watykanowi, zbierając w 1974 r. biskupów na synodzie poświęconym zagadnieniom ewangelizacji, a 8 grudnia 1975 r. ogłosił adhortację apostolską do biskupów, kapłanów i wiernych całego Kościoła Katolickiego o ewangelizacji w świecie współczesnym — *Evangelii nuntiandi*. Dokument ten otwiera nowy okres historii współczesnej ideologii Kościoła rzymskokatolickiego, osłabiając tym samym idee encykliki *Populorum progressio*, a także w jakimś stopniu hamując postęp idei *aggiornamento*.

Ton adhortacji jest wyraźnie pouczający i strofujący. Papież, przyznając ideologom wyzwolenia zasługę wrażliwości społecznej oraz przypominając, że Kościół też jest za wyzwoleniem, poucza jednak zwolenników społecznego radykalizmu: "[...] na początku trzeciego zebrania Synodu chcieliśmy w naszym przemówieniu położyć nacisk na konieczność ściśle religijnego celu ewangelizacji [...]. Podczas naszej kolumbijskiej podróży [konferencja biskupów w Puebla — o czym niżej] powiedzieliśmy wyraźnie: przestrzegamy was przed pokładaniem nadziei w gwałcie czy rewolucji, bo ten zwyczaj myślenia i działania sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu, a także zamiast pomóc może zahamować ten społeczny rozwój, o który słusznie się staracie. [5]

W latach 60-tych bowiem „wybucha” głośny i znaczący w Kościele katolickim i w ogóle w świecie ruch teologii wyzwolenia. Nazwa nie powinna mylić. Słowo teologia oznacza tu nie tylko doktrynę ściśle religijną, lecz także filozofię i ideologię, a za teorią w tych trzech postaciach stał również ruch społeczny skupiający się w tzw. wspólnotach podstawowych, obejmujących biedotę miejską i wiejską krajów głównie Ameryki Łacińskiej, a także Afryki i Azji. Wspólnoty owe wspomagane były przez kapłanów solidaryzujących się z położeniem społecznym i dążeniami chrześcijańskiej biedoty. Wspomniana wyżej dyskusja w Paryżu o stosunku

chrześcijan do rewolucji była przygrywką do publicznego sporu między zwolennikami teologii wyzwolenia a papieżami Kościoła rzymskiego, jaki miał miejsce na dwóch konferencjach biskupów Ameryki Łacińskiej w Medellin (Kolumbia, 26 sierpnia — 6 września 1968), a następnie w styczniu i lutym 1979 w Puebla (Meksyk). Oczywiście biskupi nie przemawiali językiem tak dosadnym, jak uczestnicy paryskiego seminarium, lecz problem był, w zasadzie, ten sam. Chrześcijaństwo jest religią zbawienia, zbawienie jest wyzwoleniem od grzechu — i w tej kwestii strony były ze sobą zgodne. Lecz samo pojęcie grzechu oraz sposoby jego uniknięcia, wyzwolenia się od niego, przedstawione zostały przez obecnych na obu konferencjach papieży, Pawła VI (1968 r.) i przez Jana Pawła II (1979 r.), inaczej niż przez biskupów. Papież przypomnieli tradycyjną chrześcijańską zasadę, że uwolnienie się ludzi od zła społecznego zależy od uwolnienia się od grzechu. Najpierw trzeba religijnie oczyścić duszę, aby można było następnie oczyścić życie społeczne z „grzechu strukturalnego” (termin wprowadzony przez teologów wyzwolenia), czyli ze złych, grzesznych struktur społecznych. Biskupi zaś powiedzieli, że niemożliwe jest religijne uwolnienie się od grzechu i osiągnięcie zbawienia, jeśli ludzie wpraw nie wyzwolą się od grzechów społecznych, czyli jeśli wpraw nie zmienią strukturalnie życia społecznego.

W tym klimacie doktrynalnych i ideologicznych sporów w katolicyzmie o wyzwolenie człowieka od zależności od strukturalnego grzechu kapitalizmu i od grzechów w ogóle Jan Paweł II publikuje w roku 1981 doniosłą encyklikę *Laborem exercens*, w której doktrynalnie, filozoficznie i politycznie, idąc tropem myśli personalistycznej i swoich jeszcze przedpontyfikalnych publikacji (m. in. *Osoba i czyn*, 1969 r.), uzasadnia godność i podmiotowość człowieka jako współtwórcy świata i siebie samego przez pracę. Człowiek otrzymał od Boga, prócz nieśmiertelnej, wolnej i rozumnej duszy, także atrybut zdolności tworzenia, dzięki czemu jest nie tylko przedmiotem boskiej twórczości, lecz także sam współtworzącym podmiotem. Stąd wynika zasada pierwszeństwa „pracy nad kapitałem” a nie „kapitału nad pracą” — jak to jest w kapitalizmie, stąd także prawo człowieka pracującego — **każdego pracującego człowieka** — do tworzenia także rzeczywistości społecznej według najlepszych zasad społecznej sprawiedliwości.

Ale zarazem, w odpowiedzi na radykalne idee „teologii rewolucji” i „teologii wyzwolenia”, Watykan publikuje w roku 1984 *Instrukcję o niektórych aspektach teologii wyzwolenia* podpisaną przez ówczesnego prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, kardynała Josepha Ratzingera (obecnego papieża Benedykta XVI), a w roku 1986 kolejną *Instrukcję o wolności chrześcijańskiej i wyzwoleniu*, tego samego autorstwa. W obu stwierdza się troskę Kościoła o zbawienie człowieka przez wyzwolenie od grzechu, o biednych i poniżanych, lecz jednocześnie surowo gani się teologów wyzwolenia za mieszanie wiary z polityką, odstępstwa od doktryny katolickiej i uleganie marksizmowi.

W roku 1987 Jan Paweł II ogłasza *Sollicitudo rei socialis* („O społecznej trosce”), a w roku 1991 następną — *Centesimus annus* („setna rocznica” ogłoszenia encykliki Leona XIII *Rerum Novarum*). W pierwszej Papież z naciskiem nawiązuje do encykliki Pawła VI *Populorum progressio* (1967 r.) podnoszącej w sposób szeroko uargumentowany potrzebę rozwoju społecznego wszystkich społeczeństw i krajów, zwłaszcza zacofanych ekonomicznie, politycznie i kulturowo, co może się stać tylko z odpowiednim udziałem krajów rozwiniętych i zamożnych. Paweł VI zwrócił w niej uwagę, że pokój religijny i społeczny jest ściśle związany z rozwojem — koniecznym warunkiem sprawiedliwości społecznej. Napisał też, że w razie oczywistej i długotrwałej tyranii naruszającej podstawowe prawa osoby ludzkiej i przynoszącej ciężką szkodę dobru ogólnemu jakiegoś kraju bunt społeczny są usprawiedliwione, przeciwstawiają się bowiem złu społecznemu jeszcze większemu. [6] Idąc zatem drogą wytyczoną encykliką *Populorum progressio* Jan Paweł II w *Sollicitudo rei socialis* powiada, że pokój byłby możliwy jako owoc doskonałej sprawiedliwości między ludźmi - czym zbliża się do interpretacji *Ewangelii* reprezentowanej przez rzeczników teologii wyzwolenia.

Niestety, stwierdza Jan Paweł II, nadzieje na rozwój, tak żywe w czasie ogłoszenia encykliki *Populorum progressio*, wydają się dzisiaj bardzo dalekie do urzeczywistnienia. Obecna sytuacja świata z punktu widzenia rozwoju daje wrażenie raczej negatywne i wiele milionów ludzi straciło nadzieję na lepszy los, gdyż sytuacja dotkliwie się pogorszyła. Jedność rodzaju ludzkiego jest poważnie zagrożona z powodów ekonomicznych i politycznych. Bezrobocie, zadłużenie, pożyczki, które miały pomóc, stały się hamulcem rozwoju krajów zadłużonych. Dodać trzeba kryzys mieszkaniowy. Doszło do tego, że dziś trzeba mówić już nie o rozwoju, lecz o „nadrozwój”, o nadmiernej rozporządzalności jednych dobrami materialnymi ze szkodą dla innych, o cywilizacji „spożycia”, o konsumizmie, który niesie ze sobą mnóstwo odpadków i

rzeczy do wyrzucenia. Powstały tak głębokie przepaści między "światami" pierwszym, drugim, trzecim i czwartym, że pomoc ekonomiczna i zdrowa wymiana handlowa napotyka bariery, nie napotyka ich natomiast handel bronią, która krąży swobodnie między państwami. Dramat ekonomiczny świata zaostrzony jest jeszcze dodatkowo przez procesy demograficzne (niski przyrost naturalny narodów bogatych, wysoki biednych). A u podłoża tego wszystkiego leży żądza zysku za wszelką cenę.

Problem polityczny znów to przede wszystkim pragnienie władzy (też za wszelką cenę) i terrorizm. Nad wszystkim zaś wisi zagrożenie atomowe. Papież nie różnicuje zasadniczo swojego krytycznego stanowiska wobec kapitalizmu i „marksistowskiego kolektywizmu”.

Są jednak, zdaniem Jana Pawła II, pewne podstawy do optymizmu. Oto ludzie uświadomili sobie ograniczoność zasobów naturalnych i zagrożenie zatrucia środowiska ludzkiego, podejmują więc, powodowani troską ekologiczną, działania dla uzdrowienia przyrodniczych warunków egzystencji ludzkiej, ludzie angażują się w różne pożyteczne działania, współdziałają i pomagają sobie, zdają sobie sprawę ze współzależności i potrzeby solidarności, walczą o pokój, o poszanowanie praw każdego człowieka, dostrzegają drugiego człowieka jako „osobę” i ujawniają pełną świadomość godności własnej i innych ludzi, występują przeciw przemocy. Nade wszystko zaś pokładają ufność w Bogu i człowieku. Wobec takich pozytywnych negatywy błędna, a samo rozróżnienie między ludźmi i krajami biednymi i bogatymi - stwierdza papież — ma niewielkie znaczenie.

Kościół - poucza Jan Paweł II — stoi u boku rzesz ubogich i proponuje powołanie do życia prawdziwego systemu międzynarodowego na zasadzie równości wszystkich ludów, bowiem rozwój może być tylko rozwojem całego świata — inaczej nie będzie go w ogóle. Istniejące koncepcje rozwoju wymagają gruntownej przebudowy uwzględniającej w większym niż dotąd stopniu wymiary: społeczny, kulturowy i duchowy człowieka. Potrzebne są reformy międzynarodowego systemu handlowego, systemów monetarnego i finansowego, trzeba usprawnić międzynarodową wymianę informacji i technologii, poprawić struktury istniejących już organizacji międzynarodowych — ale u podstaw tego wszystkiego znaleźć się musi świadomość praw wszystkich ludzi i respektowanie tych praw. Możemy tego wszystkiego dokonać współpracując ze sobą bez względu na wyznanie, solidarni ze wszystkimi, jesteśmy bowiem wszyscy odpowiedzialni za wszystkich, a solidarność oznacza mocną i trwałą wolę angażowania się na rzecz dobra wspólnego wszystkich ludzi, gdyż dobra te, i materialne i duchowe, przeznaczone są dla wszystkich, a prawo własności prywatnej, choć jest słuszne i konieczne, obciążone jest „hipoteką społeczną”. Solidarność wreszcie oznacza bezinteresowność, przebaczenie i pojednanie..

(Uwaga o solidarności odnosiła się też w sposób zawołany do działaczy związku „Solidarność” w Polsce, którzy stali przed wyborem albo otwartego i ostrego starcia politycznego z władzami państwa, albo pokojowego dogadywania się z nimi).

Błądzą ci — kontynuuje papież — którzy sądzą, że rozwój ma charakter wyłącznie ekonomiczny i społeczny — pogląd taki jest jednym ze źródeł obecnej smutnej rzeczywistości. Błądzą też i ci, którzy są przekonani, że podstawowe źródła społecznego zła i nieszczęść leżą w „grzechu społecznym”, społecznych strukturach. Sytuacja społeczna sama w sobie nie jest ani dobra, ani zła i sama przez się nie może być podmiotem aktów moralnych. Podmiotem takim może być tylko jednostka ludzka, a głównym źródłem „grzechu społecznego” i „struktur grzechu” jest grzech osobisty. Tu papież przypomina obie instrukcje Kongregacji Nauki Wiary w sprawie teologii wyzwolenia i wolności człowieka.

Wybrana przez Jana Pawła II encyklika Pawła VI *Populorum progressio* jest swoistą repliką papieską *Rerum novarum* Leona XIII, repliką sporządzoną w drugiej połowie XX w. jako odpowiedź na problemy tegoż wieku właśnie. Odpowiednio do jego realiów, a nie realiów końca wieku XIX. *Rerum novarum* i *Populorum progressio* to dwa różne dokumenty programowe i dwie różne ideologie tego samego Kościoła. Nie przypadkiem komentatorzy nazwali tę drugą programem rozwoju trzeciego świata, a niektórzy złośliwcy na Zachodzie nawet „manifestem komunistycznym” Pawła VI. Oczywiście, z komunizmem encyklika ta nie miała nic wspólnego, faktem jest wszakże, że Paweł VI dopuszczał w niej, a nawet postulował rozwinięte planowanie gospodarcze oraz nie wykluczył rewolucji społecznej — co wielu komentatorów zaszokowało.

Populorum progressio i list apostolski *Octogesima adveniens* były według dość zgodnej opinii komentatorów, dokumentami najradykałniejszymi współczesnej nauki społecznej Kościoła. Potem uwagę Watykanu zdominowały trudne starania o utrzymanie całego Kościoła w ramach centralnie sterowanej dyscypliny doktrynalnej i politycznej, walka z tendencjami

zarówno nazbyt lewicowymi, jak i nazbyt prawicowymi w ocenie Watykanu, które zagrażały władzy kościelnego centrum oraz jedności i zwartości Kościoła rzymskokatolickiego.

W encyklice drugiej, *Centesimus annus* (1991 r.), opublikowanej już po upadku -jak się potocznie mówi — komunizmu w Polsce, Jan Paweł II powtarza formułę z *Sollicitudo rei socialis*, że pokój buduje się na fundamencie sprawiedliwości, oraz rozszerza argumentację poglądów łagodzących napięcia między katolicyzmem a poglądami i stanowiskami niekatolickimi. Przypomina mianowicie swoją encyklikę z roku 1981 *Laborem exercens*, w której jednoznacznie uznał pozytywną rolę konfliktu, gdy jest on przejawem walki o sprawiedliwość społeczną (podpiera tę tezę podobną wypowiedzią Piusa XI w encyklice *Quadragesimo anno* z roku 1931). Podjął też problem nowych zagrożeń wynikłych z upadku „komunizmu” i objawów bezmyślnego tryumfalizmu jego przeciwników. Na pytanie, czy kraje, które potrzebują przebudowy gospodarczej i społecznej, powinny zmierzać ku kapitalizmowi, odpowiedź — pisze Jan Paweł II — musi być złożona. - Tak, jeśli idzie o jego dynamikę gospodarczą oraz sprzyjanie ludzkiej aktywności i odpowiedzialności; — Nie, jeśli idzie o wyzysk, nędzę i wszelką alienację społeczną. „*Pomimo wielkich przeobrażeń — pisze papież — które dokonały się w najbardziej rozwiniętych społeczeństwach, niedostatki kapitalizmu w dziedzinie humanitarnej, prowadzące do dominacji rzeczy nad ludźmi, bynajmniej nie zanikły; przeciwnie, ubodzy cierpią dziś nie tylko z powodu braku dóbr materialnych, ale także braku wiedzy i umiejętności, co nie pozwala im wyjść ze stanu upokarzającego podporządkowania*”. „*Upadek systemu komunistycznego w wielu Krajach usuwa niewątpliwie jedną z przeszkód, które nie pozwalały skutecznie i w sposób realistyczny stawić czoła tym problemom, nie wystarcza jednak do ich rozwiązania. Istnieje wręcz niebezpieczeństwo rozpowszechniania się radykalnej ideologii kapitalizmu, która odmawia nawet ich rozpatrywania, uważając a priori za skazane na niepowodzenie wszelkie próby stawiania im czoła, pozostawiając ze ślepą wiarą ich rozwiązanie swobodnej grze sił rynkowych.*” [7]

Uwagę w sprawie komunizmu papież rozszerzy później w rozmowie z dziennikarzami w czasie podróży na Litwę, a następnie w książce opublikowanej w roku 1994. „*Nie byłbym skłonny do zbytniego upraszczania tych rzeczy. To, co nazywamy komunizmem, ma swoją historię. Jest to historia sprzeciwu wobec ludzkiej niesprawiedliwości, co przypomniałem w encyklice Laborem exercens. Sprzeciw wielkiego świata ludzi pracy. Sprzeciw, który stał się ideologią. Ale sprzeciw, który stał się też częścią Magisterium Kościoła*”. „*Upadek komunizmu otwiera przed nami wsteczną perspektywę typowego myślenia i działania nowoczesnej cywilizacji, zwłaszcza europejskiej, która komunizm zrodziła. Obok niewątpliwych osiągnięć na wielu polach jest to równocześnie cywilizacja wielu błędów, a także nadużyć w stosunku do człowieka, wyzyskiwania go na różne sposoby. Cywilizacja, która wciąż przyobleka się w struktury siły i przemocy zarówno politycznej, jak i kulturalnej (zwłaszcza środki masowego przekazu), ażeby te błędy i nadużycia narzucić całej ludzkości*”. [8]

*

Myśl społeczna Kościoła rzymskokatolickiego kieruje się dwiema inspiracjami: doktryną religijną, która z założenia jest (ma być) stabilna i niezmienna, oraz aktualną sytuacją społeczną. Podstawową humanitarną ideą doktryny jest nakaz dzielenia się posiadaczy swoimi dobrami z nieposiadającymi i potrzebującymi. Wszakże nacisk różnych okoliczności społecznych daje czasami efekty nieoczekiwane, acz zrozumiałe. Oto dla ilustracji fragmenty kilku przemówień Jana Pawła II wygłoszonych do chłopów i robotników podczas pobytu w Meksyku z okazji konferencji w Puebla, podczas której nie zgadzał się z poglądami buntujących się „teologów wyzwolenia”. Przemówień poza programem konferencji papież wygłosił ponad trzydzieści. Każde inne, w zależności od słuchaczy, lecz każde utrzymane w duchu doktryny i filozofii swojej programowej encykliki *Laborem exercens*. „*Papież chce być waszym głosem, głosem tych, którzy nie mogą mówić, lub tych, którzy zmuszeni są do milczenia, chce być sumieniem sumień, zachęcać do działania, aby odrobić stracony czas, czas ciągnących się cierpienie i niespełnionych nadziei*”. Chłopi i robotnicy „[...] mają prawo do tego, by ich szanowano, by ich nie pozbawiano tych niewielu rzeczy, jakie posiadają, środkami, które czasami są prawdziwą grabieżą. Mają prawo do tego, by nie hamowano ich własnych dążeń do rozwoju. Mają prawo do tego, by runęły bastiony wyzysku, stwarzane często przez niedopuszczalny egoizm, który niweczy najlepsze poczynania na rzecz człowieka. Mają prawo do skuteczniejszej pomocy, a nie do jałmużny czy okrucichów sprawiedliwości — by mogli osiągnąć taki rozwój, na jaki zasługują z uwagi na godność człowieka i z tej racji, że są synami Bożymi. Toteż należy działać szybko i szeroko. Należy dokonać śmiałych i głęboko nowatorskich przemian. Należy przedsięwziąć — już dłużej nie zwlekając - naglące reformy

Popularum progressio [...]. Złem, dość szeroko rozpowszechnionym wśród pracujących na roli, jest tendencja do indywidualizmu, podczas gdy działanie lepiej skoordynowane i solidarne mogłoby być wielce pomocne. Pomyślcie o tym, drodzy synowie [...]. Co się zaś was tyczy — ludzi odpowiedzialnych za narody, ludzi z klas posiadających, was, którzy niekiedy pozostawiacie bezproduktywne ziemie mogące dać chleb wielu rodzinom -ludzkie sumienie, sumienie narodów, krzyk biednych, a zwłaszcza głos Boga, głos Kościoła powtarza wraz ze mną pod waszym adresem: Jest rzeczą niesłuszną, nieludzką i niechrześcijańską podtrzymywać tak rażąco niesprawiedliwy stan rzeczy. Należy sięgnąć po prawdziwe środki zaradcze, skuteczne zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym, jak i międzynarodowym, zgodnie z linią wytyczoną przez encyklikę Mater et Magistra (III część). Jest oczywiste, że ci, którzy mogą dać więcej, winni dać więcej".

Zaś w przemówieniu do robotników Monterrey (31 stycznia 1979) powiedział m.in.: „Po to, by móc rzeczywiście uczestniczyć w solidarnym wysiłku ludzkości, narody Ameryki Łacińskiej słusznie domagają się, by powierzono im odpowiedzialność za dobra, jakimi natura ich obdarzyła, by mogły same decydować o swym rozwoju zgodnie z własnymi przekonaniem, przy współdziałaniu wszystkich grup ludzkich, z jakich się składają. Potrzebne są śmiałe i nowatorskie inicjatywy, zdolne przewyciężyć niesprawiedliwe przeżytki i stawić czoła wyzwaniu, jakie stanowią dzisiaj nadzwyczajne zmiany ludzkości.

Nowa rzeczywistość wymaga nowych postaw na wszystkich szczeblach krajowych i międzynarodowych oraz ze strony wszystkich grup społecznych i wszystkich systemów. Jednostronne potępienie innych oraz łatwy pretekst obcości ideologicznej stanowią już coraz bardziej śmieszne alibi [...].

Ruch robotniczy, do którego Kościół i chrześcijanie wnieśli swój oryginalny i zróżnicowany wkład, zwłaszcza na tym kontynencie, domaga się słusznego udziału w budowie nowego porządku świata. Skupia on powszechne pragnienie wolności i godności. Rozwinął takie wartości, jak solidarność, braterstwo, przyjaźń. Zbiorowe doświadczenia ruchu robotniczego powołały do życia oryginalne formy organizacyjne, które w istotny sposób poprawiły los wielu robotników i — o czym się nie zawsze dostatecznie mówi — wywarły trwałe piętno w rejonach przemysłowych. Korzystając z doświadczeń przeszłości, winien ruch robotniczy szukać nowych dróg, winien ulec odnowie i w coraz bardziej decydujący sposób przyczyniać się do budowy przyszłej Ameryki". [9]

 Te przemówienia godne są trybuna ludowego i zasługują na zapamiętanie. Wygłaszał je atoli papież, głowa Kościoła rzymskokatolickiego, człowiek, który sam był kiedyś robotnikiem w zniewolonej ojczyźnie i który z własnego doświadczenia zna gorzkie nędzy, upokorzenia i wyzucia z praw.

 W ostatniej swojej publikacji, *Pamięć i tożsamość*, Jan Paweł II, przypominając swoje tak zwane społeczne encykliki (*Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*), zwraca uwagę, że wobec *niekontrolowanego kapitalizmu*, Kościół rzymskokatolicki wysuwał wyraźne zastrzeżenia. *Biorąc pod uwagę sprawiedliwość społeczną, ważny wymiar ewangelizacji, w działalności duszpasterskiej pośród mieszkańców „świata kapitalistycznego” Kościół wciąż popierał sprawiedliwy postęp [...].* Obok walki o prawa człowieka i prawa narodów wydatniał [...] *niesprawiedliwy podział dóbr, już nie tylko pomiędzy poszczególne grupy społeczne, ale pomiędzy strefy ziemskiego globu. Coraz przejrzystszy stawał się bowiem podział na bogatą i stale bogacącą się Północ i ubogie Południe, eksploatowane i na różne sposoby dyskryminowane również po zakończeniu kolonizacji. Ubóstwo Południa, zamiast maleć, stale rosło. Było konieczne uznanie, że ten niesprawiedliwy układ był konsekwencją niekontrolowanego kapitalizmu, który z jednej strony służył bogaceniu się bogatych, a z drugiej — zagrażał dalszym, narastającym zubożeniem ubogich. Taki jest obraz świata i Europy [...]*

 Papież uważa, że i monarchia, i arystokracja, i demokracja mogą służyć dobru wspólnemu pod warunkiem poszanowania fundamentalnych norm etycznych, i przypomina Arystotelesa, dla którego polityka jest niczym innym jak tylko etyką społeczną. Naturalnie, zdaniem Jana Pawła II, podstawy tej etyki zapisane są w Dekalogu, pochodzą od Boga, są więc prawem natury, a najważniejszym z tych praw i fundamentalnym, obowiązkiem jest miłość bliźniego. Jako przykład lekceważenia owych praw podaje legalne powołanie Hitlera do władzy w latach trzydziestych XX wieku przez niemiecki parlament.

 Ideologom merkantylnego traktowania życia społecznego i nawet wszelkich wartości papież zwraca uwagę, że w kapitalizmie, sterowanym rynkiem i pieniądzem, [...] *bardzo trzeba*

przestrzegać właściwego stosunku pomiędzy ekonomią a kulturą, ażeby nie zniszczyć tego dobra, które jest większe, które jest bardziej ludzkie, na rzecz cywilizacji pieniądza, na rzecz dyktatury jednostronnego ekonomizmu. [10]

To dyktują okoliczności społeczne.

Lecz doktryna religijna nie daje za wygraną.

W swojej ostatniej książce *Pamięć i tożsamość* Jan Paweł II pisze, że miarę dobra i zła od początku historii ludzkiej wyznacza Bóg. [...] Kiedy mówię <miara wyznaczona złu>, myślę przede wszystkim o mierze historycznej, która za sprawą Opatrzności została wyznaczona złu totalitaryzmów XX stulecia: złu narodowego socjalizmu, a potem marksistowskiego komunizmu. [...] Tym, który może wyznaczyć ostateczną miarę złu, jest sam Bóg. On bowiem jest samą Sprawiedliwością. Jest nią, ponieważ jest Tym, który za dobro wynagradza, a za zło karze, z doskonałą zgodnością z rzeczywistością. Mieszczą się w tej „mierze” rozbiory Polski, które Andrzej Towiański pojmował jako karę wymierzoną Polakom przez Boga a wykonaną przez zaborców, mieszczą się hitleryzm i stalinizm. Pan Bóg dał hitleryzmowi dwanaście lat egzystencji i po dwunastu latach system ten się zawalił. Widocznie taka była miara, jaką Opatrzność Boża wyznaczyła temu szaleństwu. Prawdę mówiąc, to było nie tylko szaleństwo — to było jakieś <bestialstwo>, jak napisał Konstanty Michalski (por. „Między heroizmem a bestialstwem”). A więc Opatrzność Boża wymierzyła temu bestialstwu tylko dwanaście lat. Jeżeli komunizm przeżył dłużej — myślałem - i jeśli ma przed sobą jakąś perspektywę dalszego rozwoju, to musi być w tym jakiś sens.

Ale jednocześnie pisze, że [...] człowiek sam, bez Boga, może stanowić o tym, co jest dobre, a co złe, może też zdecydować, że pewna grupa ludzi powinna być unicestwiona. Takie decyzje, na przykład, były podejmowane w Trzeciej Rzeszy [...] Podobne decyzje podejmowała też partia komunistyczna w Związku Radzieckim i w krajach poddanych ideologii marksistowskiej. [...] Dlaczego się to wszystko dzieje? Jaki jest korzeń tych ideologii poświeceniowych? Odpowiedź jest jednoznaczna i prosta: dzieje się to po prostu dlatego, że odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co dobre, a co złe. [11]

Tak więc pod koniec swojego pontyfikatu papież Jan Paweł II wziął w nawias zbudowaną przez swoich poprzedników i przez siebie „naukę społeczną” i powiedział: i dobro, i zło pochodzą z nadania Boskiego — nawet jeśli mają postać decyzji ludzkich! A więc i kapitalizm, i socjalizm, i hitleryzm, i komunizm są nam dane przez Boga! Zatem czy można je krytykować? Czy trzeba je popierać?

Forum Klubowe nr 26/2006

Zobacz także te strony:

[Pionierzy komunizmu](#)

[Doktryna polityczno-prawna św. Pawła](#)

[Katolicka Nauka Społeczna, socjalizm i kapitalizm](#)

[Kościół i liberalizm w Polsce](#)

Przypisy:

[1] J. Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela, "Anticitates Iudaicae"*. Poznań-Warszawa-Lublin, MXMLXII, Ks. Św. Wojciecha, 18, I, 5 (s. 836-837).

[2] E. Mounier, *Co to jest personalizm? Oraz wybór innych prac*. Kraków 1960, Wyd. Znak, s.s. 250-251 i 252.

[3] *Les prêtres ouvriers; Documents*. Paris 1954. Les Éditions de Minuit, s. 231.

[4] *Christianisme et révolution; Colloque 23-24 mars 1968*. Supplement à "Lettre" nr 119. Paris 1968, ss. 95 i 133.

[5] Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, p.p. 32 i 37.

[6] Por. Paweł VI, *Populorum progressio*, p. 31.

[7] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, p.p. 33 i 42.

[8] Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*. Lublin 1994, KUL, s. 108 i 109.

[9] Tenże, *Przemówienie do Indian i robotników*. *La Documentation Catholique* nr 1758, 18 II 1979, s.s. 173-174 i 189-191.

[10] Tenże, *Pamięć i tożsamość*. Kraków 2005, Wyd. Znak, s. 89 i 127-128.

[11] Tamże, s.s. 19, 20, 23, 25-26, 32.

Dionizy Tanalski

Profesor, filozof i religioznawca. Był redaktorem naczelnym "Studiów Filozoficznych PAN", współpracuje z Res Humaną. Związany z Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, obecnie jest wykładowcą Wyższej Szkoły Pedagogicznej TWP w Olsztynie. Autor m.in.: "Katolicyzm: Problemy filozofii człowieka" (1977), "Bóg, człowiek i polityka: człowiek w teorii Jana Pawła II (1986), "Dialektyka sacrum i profanum" (1995), "Fundamentalizm i postchrześcijaństwo. Ideologie katolickiego sacrum" (1998), "Ideotwórcze funkcje pracy: przyczynek do filozofii społecznej (2002)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4901) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4901>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl